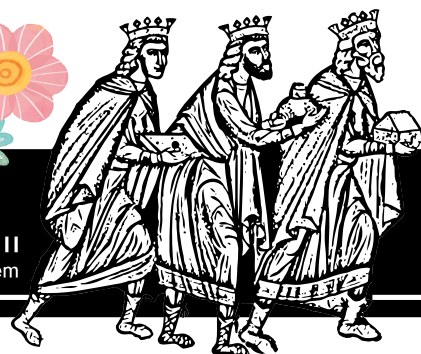




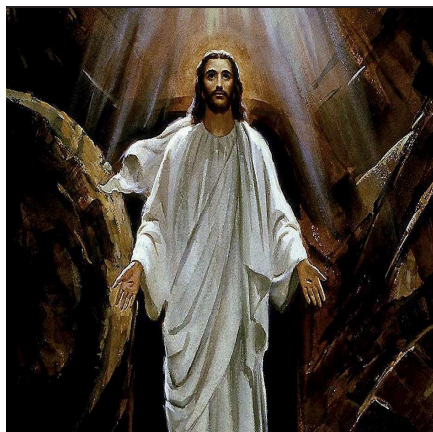
CZYTAJ W NUMERZE
 > NAJWIĘKSZY DAR
 > ON BOHATEREM



epifania

TYGODNIK PARAFII
 pod wezwaniem Objawienia Pańskiego w Bliznem

NUMER 326 • Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego • 21 kwietnia 2019 r.



> SŁOWO TYGODNIA z EWANGELII wg św. Jana (20, 1-9) fragment

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył.

CZYTANIA NIEDZIELNE:

(Dz 10,34a-37-43);
 (Ps 118,1-2.16-17.22-23);
 (Kol 3,1-4); SEKWENCJA;
 Aklamacja (1 Kor 5,7b-8a);
 (J 20,1-9);



Ks. Marian Rowicki

Biegnijmy razem z Apostołami do grobu. Zobaczmy płótna, chustę i to, że nie ma tam Pana. Zmartwychwstał! Żyje! Uczynił to dla nas, zwyciężył nasz grzech, naszą śmierć, piekło. Przywrócił nam synostwo Boże. Radujmy się! Ogłaszajmy wszystkim tę radosną nowinę. Alleluja!

ALLELUJA ! JEZUS ŻYJE !

Wiadomość o śmierci Pana Jezusa była wstrząsem dla Jego uczniów i dla tych, którzy pokładali w Nim nadzieję. Nie rozumieli i nie pamiętali Jego obietnicy, że zmartwychwstanie.

Do grobu idą kobiety ze swoją miłością, z ostatnimi gestami wobec Ciała Zmarłego. Ale grób jest pusty. Przerażone, już nie idą, ale biegną do uczniów, opowiedzieć o tym, co zobaczyły.

Potem biegną uczniowie i też stoją wobec tajemnicy pustego grobu. Jan czeka na Piotra, by za Nim wejść do grobu. Ciała nie ma, bo Jezus żyje. Jezus zapowiadał swą śmierć i zmartwychwstanie! Choć kobiety opowiadały o tym niezwykłym wydarzeniu apostołom, ich świadectwo nie przekonało uczniów, nie obudziło w nich wiary. Pusty grób był faktem, ale nie dowodził jeszcze zmartwychwstania. Uczniowie potrzebowali czegoś więcej- osobistego doświad-

czenia. Teraz obecność Mistrza będzie już inna, mniej uchwytna, ponieważ pokonał śmierć, pokazał, że jest prawdziwym Bogiem i że Jego Ofiara została przyjęta, nas poєднаł z Bogiem i otworzył nam bramy do życia wiecznego.

Stojąc przy pustym grobie Chrystusa, trzeba odkryć, że jest tylko jedno jedyne rozwiązanie: osobiste spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym, który ma klucze śmierci i otchłani. On jeden bowiem potrafi wejść do grobu i z niego wyjść. On jeden zna sposób wydostania się z mogiły. Nasze spotkanie ze śmiercią jest nieuniknione, ale jeżeli pójdziemy na jej spotkanie z Chrystusem, nie stracimy w niej swej tożsamości. Śmierć będzie tylko bramą, przejściem w życie, które rozpoczyna się dopiero po niej.

W tajemnicę swej śmierci i zmartwychwstania Chrystus włącza nas w chwili chrztu św. Wszyscy ochrzczeni stają się członkami Kościoła- Jego Mistycznego Ciała, dziećmi Bożymi. Liturgia Wielkiej Niedzieli pragnie nam w tym pomóc, gdy ukazuje nam świadectwo Apostołów o zmartwychwstałym Panu Jezusie i Jego działaniu w założonym przez siebie Kościele. Skoro więc otrzymaliśmy Boże życie, powinno

być to widoczne w naszym postępowaniu. Jak Apostołowie mamy być świadkami Jezusa Chrystusa obecnego pośród nas.

Wszelka nieuczciwość, złość i grzech jest niegodna tych, którzy w pełni należą do Boga i zaciemnia innym prawdziwy obraz Bożej miłości i miłosierdzia.

Każda Msza św. jest uobecnieniem Tajemnicy Paschalnej Zbawiciela. Zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawową prawdą chrześcijaństwa, spełnieniem obietnic Starego Testamentu, a Wielkanoc największym i najważniejszym świętem.

Tajemnicy Wielkanocy nie może ograniczyć jedno tylko święto w ciągu roku, gdyż zmartwychwstały Chrystus żyje ciągle w swoim Kościele. Dlatego każdą niedzielę nazywamy dniem Pańskim, dniem Zmartwychwstania Chrystusa, w którym wkracza On w nasze życie. Udziela nam swojej mocy, swojego Ducha, przemienia nas i przynosi każdemu najcenniejszy dar- życie wieczne.

Nie zmarnujmy tej szansy i pamiętajmy **JEZUS ŻYJE !!!**

Henryka Andrzejewska



Alleluja! Żyje Pan!

*W Nim Bóg objawia nam swój plan
względem każdego z nas.
Duch Chrystusa Zmartwychwstałego
niech przenika nasze życie,
abyśmy coraz bardziej upodabniali się do Niego.
Błogostawionych Świąt Wielkanocnych
Życząc:*

Krzysztof i Rodzinka.



NAJWIĘKSZY DAR

Im bliżej Wielkanocy, tym więcej w kościele głębokich czytań, niezwykłych liturgii, pięknych znaków i symboli, które próbują nakłuć i pobudzić naszą wyobraźnię. Bo jak mówił Albert Einstein, ojciec współczesnej fizyki: „Wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy”. Zławsza, gdy chodzi o wiarę.

Wielkanoc kojarzy się z Barankiem, paschalem, z rezurekcją i petardami. Mnóstwo jest spraw, które trzeba załatwić jeszcze przed Świątami: posprzątać, zakupić, upiec, umyć, wytrześć, zapłacić, uprać, zapewnić... Czasem wystarczy nawet czasu na modlitwę i małe spotkanie ze słowem Bożym. Jeszcze maile i sms-y do rodziny i znajomych. Do tych ważniejszych osobisty telefon. Dobrze, że prezentów nie trzeba poszukiwać, to nie Boże Narodzenie. Ale dyskusja: kiedy, do kogo, na jaki posiłek? Tego nie da się ominąć.

Co więc jest w tym dniu najważniejsze?

Posłużę się małym wspomnieniem z wczesnego dzieciństwa. Miałem pewnie około 5 lat. Rodzice często przewozili mnie do dziadków, na całe dni i tygodnie. Czulem się u nich dobrze, więc coraz śmielej przeskadzałem dziadkom w pracy. W oficjalnych wspomnieniach mówi się, że pomagałem, ale wiadomo, że pracujący człowiek, kiedy musi jeszcze zająć się dzieckiem, potrzebuje mieć dodatkową parę oczu i przynajmniej jedną rękę więcej, by pilnować i po nim poprawiać. Tym niemniej zacząłem jeździć z dziadkiem na jego niewielkie pole, które uprawiał bardziej z przyzwyczajenia niż konieczności. Kilka zagonów przeznaczał zawsze pod ziemniaki. Sadziliśmy je ręcznie, drepząc z koszykiem od miedzy do miedzy i wrzucając

bulwy w równo wykopane grządki. Dostałem jeden taki zagon pod opiekę i pieczołowicie wrzucałem co chwilę ziemniaczka.

W pewnym momencie babcia, porzucając swoją działkę, przeszła na skróty po moich ziemniaczkach. Babcia była wysoka

Mnóstwo jest spraw, które trzeba załatwić jeszcze przed Świątami: posprzątać, zakupić, upiec, umyć, wytrześć, zapłacić, uprać, zapewnić... Czasem wystarczy nawet czasu na modlitwę i małe spotkanie ze słowem Bożym.

i uczciwie ulepiona przez Stwórcę z najlepszych materiałów. Jeden czy drugi kartofelek, wgnieciony jej niewielką stopą, wcisnął się głęboko pod ziemię. Usiadłem przy nich i niemal zacząłem płakać.

- Dlaczego tak siedzisz? – zapytała.
- Babciu, wgniotłaś tego kartofelka tak głęboko! On już nie urośnie!
- Urośnie...
- Nie urośnie, zobacz jak siedzi wbity w ziemię!
- Urośnie, zostaw go...
- Nie da rady!
- Mówię ci, że urośnie. Chodź, idziemy!

Kochałem babcię, ale na wszelki wypadek wróciłem kilka minut potem i zacząłem małymi, chudymi paluszkami wydobywać kartofelka z ziemi, aby miał takie same szanse, jak jego bracia wokół. Prawdopodobnie był

to jeden z tych momentów, kiedy w małym dziecku zaczyna rodzić się empatia i poczucie sprawiedliwości. I chciałem po prostu pomóc.

Nie wiem, dlaczego zapamiętałem z dzieciństwa akurat tę scenę. Może dlatego, że w dalszym życiu niejednokrotnie czulem się jak ten kartofel wbity w ziemię ciężkimi problemami, brakiem pomysłów, niesprawiedliwością tego świata, chorobami, śmiercią bliskich osób, grzechami i wątpliwościami. A jednak żyję i rosnę, jakby niewidzialna ręka ciągle wydobywała mnie na powierzchnię i dawała kolejne szanse.

Wielkanoc to dla mnie przede wszystkim święto życia. Wszystko inne jest symbolem, wspomnieniem, poezją czy przeżywaniem. Ale pragniemy przede wszystkim życia w całej pełni.

Coraz częściej spotykam historie o ludziach, którzy mają dość życiowych zakrętów, bólu, i nawet samego życia. I wykonują ostatnią desperacką próbę, modlitwę: „Panie Boże, jeżeli jesteś, to proszę, objaw mi siebie, pokieruj moimi krokami”. Jeśli modlitwa jest szczerą i nie stawia Bogu żadnych warunków, to przychodzi zmartwychwstanie. Czasem od razu, czasem bardzo powoli.

Wielkanoc jest świętem życia. Warto w ten dzień powiedzieć Jezusowi: „Chcę, aby w moim grobie także zaczęło się zmartwychwstanie. Cokolwiek to znaczy dla mnie i dla mojej rodziny, dla mojego życia. Chcę zmartwychwstania. Chcę życia”. To jest w tym dniu najważniejsze. Nie wolno tkwić pod ziemią swoich zmartwień i kłopotów, bo w ten sposób nie znikną. Poszukaj Tego, który jest władcą wszelkich kłopotów i śmierci. Zawołaj, prosząc o życie. Bo to jest dzień Zmartwychwstania.

Ks. Janusz Stańczuk

ŚWIĘTA w moich wspomnieniach

Gdy byłam dzieckiem, Wielkanoc sprawiała się dla mnie do momentu, gdy moi najedzeni świątecznie rówieśnicy nareszcie wypelzali z domów, by pooblewać się wodą. Akurat na to rodzice na szczęście mi pozwalali. A więc święta w moich wspomnieniach to typowe podwórko i wychowywane na nim dzieci PRL-owskich czasów... Był to też dzień, gdy kończyło się coś przykrego. Przykrego, bo Pascha była obchodzona w niedostępnej dla mnie przestrzeni - tak rodzinnej, odświętnej i pięknej, ale tylko dla innych. Nie pochodziłam z katolickiego domu. Moja mama była Świadkiem Jehowy, a tata - ateistą. Tak, nasz dom był bardzo zadbane, w niedzielę pachniał ciastem i rosołem i przychał schabowymi na patelni. Był takim domem z babcią, rodzeństwem i ładnymi meblami. Ale nasz rodzinny stół nigdy nie był wprężony w coś, co by poza ten dom wykraczało i nigdy nie działo się w nim to, co działo się w tym samym czasie w innych domach. Nigdy nie byliśmy częścią żadnej wspólnoty i ja to zawsze czułam. Pamiętam te zapachy drożdżowego i pasztetów wyciekające

z każdego domu - poza naszym, to ganiełanie dzieci do sprzątania i mycia okien - ale nie u nas, no i to, że moi rówieśnicy mieli dłuższą kąpiel w sobotni wieczór. Ale nie tylko tego u nas brakowało. W moim domu nikt nie robił znaku krzyża przed posiłkiem... Bóg nigdy nie był oficjalnie gościem nas wszystkich. I mimo smacznych posiłków - nigdy nie świętowaliśmy. Pamiętam, że patrzyłam zazdrosnym okiem na drzwi tych wszystkich mieszkań, z których wychodzili rodzice z dziećmi i święconką, gdzie przyjeżdżali dziadkowie albo rankiem przychodzili ładnie ubrani goście z blachami serników i mazurków. Zazdrościłam znajomym dzieciom, że ich mamy umawiały się na wspólne pieczenie mięsa, a one w tym czasie razem malowały lub obklejały ozdoby jajka.

A przecież to był tylko jeden z wymiarów Świąt - ten kolorowy, rodzinny, wspólnotowy. Jednak tak bardzo mnie on pociągał, że do głowy by mi nie przyszło, że jest jeszcze coś o wiele większego... Że to jednocześnie rodzinny, organizowanie święta, stołu i wyjątkowości jest w istocie celebracją najniezwyklejszej

obietnicy. Tej, że nie umieramy na zawsze, że ta nasza rodzinność nie jest epizodem, który kiedyś się skończy; że dla nas po prostu jest przyszłość.

Z mojej rodziny wyszłam jako osoba niewierząca, odarta z nadziei, naszpikowana strachem przed śmiercią. I kiedy wiele lat później spotkałam na swojej drodze Boga, a On zaprowadził mnie do Kościoła i podarował mi uroczyste dni, święta, celebracje i codzienność - to wreszcie mogłam posmakować tej wspólnoty, która jest większa i szersza niż mąż i dzieci zgromadzeni przy stole. Zobaczyłam jak pięknie Bóg nas jednoczy, jak naprawdę wtedy przychodzi do naszych domów, serc.

Kiedyś ten czas roku był dla mnie znakiem biedy i odosobnienia, a dzisiaj niesie za sobą dar wspólnoty i spełnienie. Zawsze nadchodzi w porę i zawsze rodzi we mnie wiosnę. Sprawia, że jeszcze bardziej Kocham moje życie i doceniam to co mam w domu i to co widzę, gdy patrzę na zewnątrz przez czyste świąteczne okna.

Barbara

WSPOMNIENIA są jak fotografie

Wspomnienia są jak fotografie. Z ciągów wydarzeń w pamięci zostają tylko pojedyncze obrazy, a niektóre zupełnie już wyblakły.

Gdy myślę o świątach wielkanocnych, to w moim sercu wyświetla się kilka interesujących slajdów.

Pstryk! Obraz numer 1 to Śmigus-dyngus w wsi moich dziadków. Lany Poniedziałek zawsze był tam dniem postrachu i zagrożenia w życiu każdej młodej przedstawicielki rodzaju żeńskiego. Największe polowanie odbywało się na szosie wiodącej do kościoła. Obiegający ją kawalerowie nie mieli krzty litości i jeden po drugim wyskakiwali zza krzaków z uśmiechem kocura, który właśnie naostrzył pazury na myszy ze swojej stodoły. By uniknąć bliskich spotkań trzeciego stopnia, nakładaliśmy drogi i wędrowaliśmy na mszę przez pola. Pamiętam koleżankę, która pewnego roku zlekceważyła zasady bezpieczeństwa. Skutek był opłakany (sic!): tuż przed mszą musiała biec do domu, by przebrać się w suche

ubranie. Następnie została obłana po raz drugi. Oczywiście na wsi oblewało się ludzi od serca, czyli wiadrami. Dziś po latach, gdy w Lane Poniedziałki widzę plastikowe pistolety i suche chodniki miast, to wzdycham ze smutkiem... Ach, wsi (nie)spokojna, wsi wesola - sielanko i spontaniczności mojego dzieciństwa!

Pstryk! Święta to goście, a najciekawszym był z pewnością pewien... łoś, który pewnego roku zjawił się niespodziewanie pod blokiem moich rodziców i spożył śniadanie wielkanocne z korony osiedlowego drzewa. Jak widać, bardzo chętnie pozował też do zdjęć. Najwyraźniej jednak komuś się nie spodobał, bo po chwili na miejsce zdarzenia przybyła straż miejska. Próba aresztowania łosia zakończyła się fiaskiem. Łoś odwrócił się powoli na kopycie i dostojnym krokiem sam opuścił osiedle.

Pstryk! Obraz nr 3 to tradycyjny polski stół... który stanął bardzo daleko od domu, w Strasburgu we Francji, gdzie studiowałam. To była Wielkanoc, którą wyprawiłam

z grupą Polaków z mojego akademika. Szczegółowo mówiąc nie byliśmy szczególnie religijni, ale chyba nikt nie wyobrażał sobie, że można spędzić śniadanie wielkanocne nad croissantem i jogurtem w wersji light. Choć nie było to proste, udało nam się sprostać wymogom tradycji! Ktoś wyhodował nawet rzeżuchę, inna osoba cudem zdobyła mały wiklinowy koszyk i poświęciła go w polskim kościele. Przy wielkanocnym stole zasiedli z nami nasi zagraniczni przyjaciele. Byli zaintrygowani pięknem wspólnej celebracji, naszą małą Polską na francuskiej ziemi. Pamiętam dialog z Czeszką Evą, która w pewnym momencie wyznała, że zazdrości nam, że mamy takie tradycje i jesteśmy katolikami. „My jesteśmy nikim, nie mamy wiary, nie chodzimy do kościoła”, stwierdziła ze smutkiem, po czym opowiedziała nam historię brutalnej ateizacji Czech w czasach komunizmu.

Wśród świątecznych fotografii wrytych w mej duszy jest jeszcze jedna - ta najważniejsza, która jednak zupełnie już wyblakła. Wielki Czwartek sprzed lat. Dzień moich urodzin. Dziękuję Ci Panie za bezcenny dar życia i za wyjątkowy album, który z niego tworzysz.

Paulina





ON BOHATEREM!

Jak rozpoznać superbohatera? Jak on wygląda? Czy posiada jakieś niezwykłe moce? Na te pytania starali się odpowiedzieć aktorzy Teatru Blżej Nieba podczas Babickiej Premiery przedstawienia pt. „Konik na biegunach”, która odbyła się w niedzielę 14 kwietnia na Sali widowiskowej Domu Kultury Stare Babice. Aktorzy wcielając się w różne role, przedstawili dzieciom pewną niezwykłą historię, która odbyła się w świecie zabawek. Zabawki musiały przejść długą drogę do uratowania lalki Klementyny, a tym samym – drogę do zrozumienia kim jest Prawdziwy Bohater. Zabawki kłóciły się o to, kto jest lepszy, mądrzejszy, czy sprytniejszy. Superbohaterka

A Superbohater nadal przychodzi do każdego z nas, pojawia się cichutko i cichutko umiera na Krzyżu za każdego z nas. Nie ma ani mocy latania, ani mocy puszczenia superpocisków, po prostu Jest i jest gotów umrzeć po raz kolejny i kolejny, aby tylko Cię ratować. Czy mu na to pozwolisz?

rościła sobie prawo do przewodniczenia akcją ratowania lalki Klementyny, bo w końcu to ona posiada „supermoce”. Księżniczka Koników – wymuskana i delikatna – ukochna maskotka, pewna siebie i swoich atutów, która przekonywała, że „tylko ukochna maskotki Zosi, są w stanie uratować

lale”. Konik na biegunach, nieco zagubiony w ciągłej sprzeczce zabawek i gadająca papuga, która uważała się za najmądrzejszą. Ponadto – robot nieco złośliwy, któremu co chwila padały baterie... Kto tu był bohaterem? Na czyją pomoc mogła liczyć biedna lala? Pozostał jeszcze zakochany książę, jednak nawet jemu zabrakło odwagi, aby wyruszyć w niebezpieczną drogę. Zabawki traciły nadzieję... Gdy nagle niespodziewanie pojawił się pewien Nieznajomy. Nieznajomy, który nie miał ani mocy latania, ani superpocisków. Nie był ani najpiękniejszy, ani najukochańszy, ani gadatliwy. Po prostu Był i był gotów zrobić wszystko, aby bezinteresownie pomóc, bo.... kochał. Ten Nieznajomy – „Supernieznajomy” przyszedł ot tak po prostu, bezinteresownie nie oczekując niczego w zamian i przewrócił świat zabawek do góry nogami. No i potem wszyscy żyli długo i...

A Superbohater nadal przychodzi do każdego z nas, pojawia się cichutko i cichutko umiera na Krzyżu za każdego z nas. Nie ma ani mocy latania, ani mocy puszczenia superpocisków, po prostu Jest i jest gotów umrzeć po raz kolejny i kolejny, aby tylko Cię ratować. Czy mu na to pozwolisz?

**„On Bohaterem, takim, który nigdy w życiu nie podda się
By ratować innych, by podnosić ich,
kiedy nie ma już sił.
On Bohaterem, takim, który radość
ludziom potrafi nieść
I nawet gdy smutno i nawet gdy mrok,
On jest tu, stoi o krok.”**

W imieniu całego zespołu Teatru Blżej Nieba dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego przedstawienia, a także organizatorom Babickiej Premiery. „Konik na biegunach” jeszcze kilka razy pojawi się na scenie, jednak powoli myślimy o kolejnej premierze.

**Z okazji Świąt Wielkanocnych
wszystkim parafianom
składamy serdeczne życzenia
głębokiego i radosnego przeżywania
czasu Zmartwychwstania.
Życzymy wiary
w Prawdziwego Bohatera,
który kocha i który zawsze Jest.
Niech On prowadzi Was
w każdej chwili,
niech Wasze serca
będą zawsze
Blżej Nieba.**



Ola Perkowska
fot. Iza Bek, Gazeta Babicka



fot. Gazeta Babicka / ib



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA I PARAFII

POMNIK CHRZTU POLSKI

W Starogardzie Gdańskim pobłogosławiono i odsłonięto pierwszy w Polsce pomnik Chrztu Polski. Uroczystość była jednocześnie okazją do modlitwy za Ojczyznę, która potrzebuje naszego oddania i głębokiej refleksji. Władze Starogardu Gd. nadały również jednej z pobliskich ulic imię Chrztu Polski. W niecodziennym wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele parlamentu, samorządów Pomorza, duchowni, delegacje organizacji społecznych, wojsko, husaria i mieszkańcy miasta.

PAPIEŻ O KOMÓRKACH

Uwolnijcie się od telefonu komórkowego. Zabiegajcie o chwile ciszy w waszym życiu, piszcie dzienniki – zachęcał Franciszek rzymskich licealistów. Za wzór dał im św. Alojzego Gonzagę, jezuickiego seminarzystę z XVI w. – Wyzwólcie się z uzależnienia od telefonu komórkowego, proszę was! – mówił papież. – Słyszeliście na pewno o dramacie uzależnień. Uzależnienie od hałasu. «Kiedy nie ma zgłębku, nie czuję się dobrze». I tyle innych uzależnień. To od telefonu jest bardzo subtelne, bardzo. Bo telefon to wielka pomoc, to postęp. Trzeba go używać i ważne jest, by wszyscy potrafili z niego korzystać. Ale kiedy stajesz się niewolnikiem telefonu, tracisz wolność.

BUŁGARIA CZEKA NA FRANCISZKA

Franciszek w dniach 5-7 maja udaje się z wizytą apostolską do Bułgarii i Macedonii, krajów, w których prawosławni przeważają i w których katolicy są niewielką mniejszością. Papież przybędzie do dwóch państw bałkańskich na zaproszenie „najwyższych władz państwowych i Kościoła katolickiego”. W zaproszeniu nie ma jednak wzmianki o Kościele prawosławnym. Bułgarscy katolicy czują się zaszczytzeni i dumni, że głowa Kościoła w ciągu niespełna 20 lat po raz drugi odwiedza ich kraj.

MODLITWA ZA PARYŻ

Paulini z Jasnej Góry modlili się 15 kwietnia wieczorem podczas Apelu Jasnogórskiego za wszystkich zaangażowanych w ratowanie paryskiej katedry Notre-Dame, która pogrążona była w pożarze. „Z bólem modliśmy się za ratujących katedrę Notre Dame i z wdzięcznością wspominaliśmy umieszczenie w niej kopii Cudownego Obrazu 1 grudnia zeszłego roku” - napisali zakonnicy na oficjalnym profilu Jasnej Góry. W ub. roku Jasna Góra przekazała kopię Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej katedrze Notre Dame w Paryżu, którą odwiedzało średnio 30 tys. osób dziennie. Obraz i relikwie św. Jana Pawła II nie uległy zniszczeniu w czasie pożaru, choć ogień naruszył inne wyposażenie kaplicy.

KTO IDZIE ZA MNA, NIE BĘDZIE CHODZIŁ W CIEMNOŚCI

- pielgrzymka śladami Jezusa

„Ach, miejsce ziemi, miejsce ziemi świętej – jakimże miejscem jesteś we mnie! Dlatego właśnie nie mogę po tobie stąpać, muszę klęknąć. Przez to dzisiaj potwierdzam, że byłeś miejscem spotkania. Przyklekam – przez to wyciskam na tobie pieczęć. Zostaniesz tutaj z moją pieczęcią – zostaniesz, zostaniesz – a ja zabiorę ciebie i przeobrażę w sobie na miejsce nowego świadectwa. Odchodzę jako świadek, który świadczy poprzez tysiąclecia”.

Te wzruszające słowa napisał bp Karol Wojtyła po swej pierwszej pielgrzymce do Ziemi Świętej w 1965 r. Jako papież bardzo pragnął stanąć na Ziemi naszego Pana, co mógł zrealizować dopiero w marcu jubileuszowego roku 2000. Mówiono wtedy wśród komentatorów, że była to najważniejsza pielgrzymka jego pontyfikatu. Dziewiętnaście lat po tamtej pamiętnej pielgrzymce naszego wielkiego Rodaka Opatrzność Boża pozwoliła pielgrzymom z parafii Blizne także stanąć na Ziemi Jezusa i oddać cześć Zbawicielowi.

WYLOT

Grupa 54 osób, której przewodzili ks. Paweł Paliga, wikariusz parafii oraz o. Rafał Skrobacz, dominikanin z klasztoru na Służewie, nasz przewodnik rozpoczęła swoje pielgrzymowanie od porannej Mszy św. w kaplicy na Lotnisku im. F. Chopina, po której izrael-

Bazylika Zwiastowania przypomina odwrócony kwiat lilii. (...) To właśnie tam znajdował się dom Maryi. W Bazylice wśród wielu wizerunków przedstawiających Matkę Bożą znajdziemy także wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej.

skimi liniami lotniczymi El Al wyleciała do Izraela. Po 3,5 godzinnym locie samolot wylądował na lotnisku Ben Guriona w słonecznym Tel Awiwie. Stamtąd autokarem udaliśmy się w kierunku Nazaretu, gdzie zaplanowany był nocleg. Po drodze zatrzymaliśmy się na plaży w pobliżu ruin starożytnego akweduktu w Cezarei Nadmorskiej. Miasto to, położone nad Morzem Śródziemnym, zostało założone



przez króla Judei Heroda Wielkiego. Do hotelu Rimonim w Nazarecie dotarliśmy wieczorem, podziwiając pięknie oświetlone miasto z majestatyczną Bazyliką Zwiastowania NMP.

PANIE, DOBRZE, ŻE TU JESTEŚMY...

Drugi dzień naszego pobytu w Ziemi Świętej rozpoczęliśmy od wizyty w klasztorze karmelitów bosych na górze Karmel w pobliżu Hajfy. Klasztor poświęcony jest Najświętszej Marii Pannie Gwiazdzie Morza (łac. Stella Maris). Na górze Karmel powstała pierwsza wspólnota Zakonu Karmelitów. Kościół poświęcony jest także Świętej Rodzinie i prorokowi Eliaszowi. Figura proroka znajdująca się w krypcie upamiętnia jego częsty pobyt w tym miejscu. Po drodze mogliśmy podziwiać ogrody Bahaitów.

Z góry Karmel pielgrzymi szlak poprowadził nas na kolejne wzniesienie – piękną, majestatyczną górę Tabor. To na niej Jezus przemienił się w obecności Apostołów Piotra, Jakuba i Jana, o czym piszą Ewangeliści synoptyczni (Mt 17,1-8; Mk 9, 2-8; Łk 9, 28-36). Nie jest ona wysoka – ma 553 m. Wjechaliśmy na górę busami-taksówkami, które pokonywały krętą drogę w iście rajdowym stylu. Na szczycie góry Tabor znajduje się bazylika Przemienienia. Jej fasada oraz dwie boczne wieże są na tej samej wysokości zwieńczone tympanami, co już z daleka przywodzi na myśl trzy namioty, które chciał postawić tam Piotr – dla Jezusa, Mojżesza i Eliasza. Wielkim prorokom towarzyszyło tajemnicze odejście i dlatego obaj, jak podaje tradycja, nie mają grobów na tej ziemi. Są powodem do dumy dla Ludu Wybranego i dają przykład wiary.

Widoki z góry Tabor są przepiękne. Można z niej zobaczyć góry Galilei aż po Hermon, równinę Ezdrelon, jezioro Genezaret i Jordan, a także górę Karmel.

UCZYŃCIE, CO WAM POWIE JEZUS

Kolejnym miejscem, które odwiedziliśmy była Kana Galilejska. Każdemu miejscowość ta kojarzy się z ucztą weselną, podczas której Jezus, przemieniając wodę w wino, dokonał swego pierwszego cudu (zob. J 2, 1-11). Z Kany Galilejskiej według tradycji pochodził Bartłomiej, jeden z Apostołów, zwany również Natanaelem. W sanktuarium pierwszego cudu Jezusa małżonkowie odnowili uroczyste swoją przysięgę małżeńską. Opiekę nad sanktuarium w Kanie sprawują ojcowie franciszkanie z Kustodii Ziemi Świętej.

NIECH MI SIĘ STANIE WEDŁUG SŁOWA TWEGO

W pierwszej Mszy św. w Ziemi Świętej mogliśmy uczestniczyć w Bazylice Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie – mieście, gdzie wszystko się zaczęło. Nazaret w czasach Jezusa był jedynie niewielką wioską. Jego mieszkańcy zajmowali się uprawą roli i rzemiosłem, wiodąc typowy wiejski żywot i pozostając poza wpływem okupujących kraj Rzymian. Odseparowani byli także od wstrząsających w owym czasie niepokojów natury politycznej, społecznej i religijnej.

Pierwsze sanktuarium w Nazarecie zostało wzniesione prawdopodobnie dopiero w IV wieku. Pochodzącej z Hiszpanii chrześcijańskiej pątnicze Egerii, która odwiedziła Nazaret w 383 r. pokazana wspinałą, ogromną grot,

w której mieszkała Maria, Matka Jezusa. Była to prawdopodobnie największa z jaskiń, które dziś obejmuje teren Bazyliki. W naszej rzymskokatolickiej tradycji jest to miejsce, w którym Archanioł Gabriel ukazał się Maryi (por. Łk 1, 26-38).

Bazylika Zwiastowania przypomina odwrócony kwiat lilii. Jest to duża budowla w białego kamienia o dwóch, a właściwie trzech poziomach, jeśli uwzględnimy starożytne podziemia. To właśnie tam znajdował się dom Maryi. W Bazylice wśród wielu wizerunków przedstawiających Matkę Bożą znajdziemy także wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, na murze zewnętrznym z kolei – obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej z Kalwarii Zebrzydowskiej, a także tablicę upamiętniającą Szkołę Młodszych Ochotniczek z 1944. W niewielkiej odległości od Bazyliki znajduje się kościół po wezwaniu św. Józefa. Został on wzniesiony nad miejscem, gdzie mieszkał ten święty i gdzie znajdował się zakład pracy Józefa (nie można jednoznacznie stwierdzić, że Józef był cieślą). Obecnie stojący tu kościół wybudowano w 1914 r. na zarysie znacznie wcześniejszej konstrukcji średniowiecznej. Zawiera on także pewne elementy jeszcze dawniejszego rzymskiego lub bizantyjskiego bazyliki.

Inny kościół, upamiętniający zwiastowanie, to świątynia prawosławna – kościół św. Gabriela. Jest tam źródło, przy którym, według tradycji przekazanej przez apokryficzną Protoewangelię Jakuba, Maryja po raz pierwszy miała otrzymać wieść od Boga za pośrednictwem Archanioła.

BŁOGOSŁAWIENI JESTEŚCIE...

Trzeci dzień naszego pielgrzymowania rozpoczęliśmy od nawiedzenia Góry Ośmiu Błogosławieństw. Na jej szczycie stoi piękny kościół. Mozaika nad ołtarzem głównym przypomina wodę płynącą ze źródła, którym jest Chrystus. Wszystko nawiązuje do Jego niezwykłych słów (zob. Mt 5, 1n; Łk 6,20-49). Szczególnie interesujące jest to, że na małej ośmiokątnej wieżyczce jest osiem witraży, a na nich poszczególne błogosławieństwa. Są one umieszczone najwyżej w tym kościele, a więc „najbliżej” Boga. Natomiast na fakt, że kroczenie drogą Jezusowych błogosławieństw jest ziemską drogą każdego chrześcijanina przypominają prostokątne płyty kamienne z tekstem błogosławieństw, znajdujące się w przepięknym ogrodzie wokół kościoła, położonym w bliskości Jeziora Galilejskiego.

Lukasz Krzysztofka
cdn

Pozwól mi Panie, bym niczym figowiec, przetrwał, co najmniej rok jeszcze.

Bądź mym ogrodnikiem i daj mi rozkwitać niczym najpiękniejszy kwiat.

W Tobie siła i moc, których nie powali wiatr ani nie wypali słońce.

Dodaj mi siłę, abym wyrastał ponad chwasty.

Ogrzej mnie swoim ciepłem, abym bezpiecznie mógł rosnąć.

Obmyj mi stopy, abym pełen pokory służyć mógł innym.

Nakarm mnie Ciałem Swoim, pozwól napoić się Krwią.

Zagość w moim sercu na trwałe.

Daj mi ze sobą nieść Krzyż Twój, abym i ja przyczynił się do Dobra.

Pozwól wierzyć mi w Ciebie: bezgranicznie, realnie, świadomie

- przez czas cały, bym niczym Dobry Łotr, w minucie ostatniej stał przy Twym boku.

Wypełnij me serce nadzieją, bym nigdy nie lękał się jutra

- wszak ono prowadzi do Ciebie.

I którąkolwiek z dróg obiorę, chcę być przy mnie, co dzień... na nowo.

Katarzyna Krawczyk

SŁODKIE ŚWIĘTA *na diecie*

Wydaje się to niemożliwe, a jednak...
najpiękniej wspominać święta,
w czasie których byłem na diecie!

Ta wyjątkowa Wielkanoc miała miejsce cztery lata temu. Był to w moim życiu czas, gdy przechodziłem program radykalnego odchudzania.

Gdy nadeszły święta, miałem już za sobą dwa miesiące walki i pierwsze sukcesy na wadze. Niestety mimo świątecznej kartki w kalendarzu dieta musiała pozostać restrykcyjna, bo tylko taka przynosiła efekty: z mojego menu została całkowicie wykluczona sól i prawie zupełnie cukier - dozwolone było tylko jedno słodkie jabłko dziennie. Chyba nie muszę nikomu tłumaczyć, że żadna z tradycyjnych wielkanocnych potraw nie spełniała dietetycznych wymagań...

Miałem poczucie, że tak jak mojemu pracodawcy Adamowi przyjdzie mi stoczyć prawdziwą bitwę – tyle że z każdym półmiskiem. Oczami wyobraźni widziałem te wszystkie okazje do grzechu: ciasta, ciastka, białe kielbasy i pachnące chleby z chrupiącą skórą. No i jajka w tłustym majonezie. I bądź tu człowieku na diecie... A mnie nie wolno było zjeść nawet kiszzonego ze słoika!

Pan Bóg postanowił mnie jednak zaskoczyć i to na starcie. Już w Wielki Czwartek, gdy stałem anonimowo pośród tłumu w kościele, zacząłem odczuwać, że odczytywane z ambony fragmenty Pisma Świętego jakby mnie sycały... Przez kolejne dni Świętego Triduum - Słowo Boże coraz bardziej objawiało mi głębię swych smaków i aromatów: stawiało pytania i diagnozy, odkrywało sens mojej historii, trafiało prosto w serce. Było jak



u Izajasza: słuchając czytań z Biblii, czułem się, jakby gdybym uczestniczył w prawdziwej uczcie, takiej z najprzedniejszych mięs i najwyborniejszych win. W czasie, gdy ciało pościło, dusza spożywała skandalicznie dużą ilość duchowych kalorii.

Efekt był zaskakujący: udało mi się dostrzymać diety bez jakiegokolwiek wysiłku. Spodziewałem się tortur, a przeżyłem niezwykle radosne chwile. Wielkanocne potrawy, choć były w bliskim zasięgu wzroku i węchu, jakoś utraciły swój urok i siedząc przy stole wcale nie czułem, że cokolwiek tracę. To były wspaniałe Święta, w czasie których wołałem wyciągnąć rękę do bliźniego niż po kolejny kawałek ciasta. Przede wszystkim zaś cały czas czułem, że i do mnie jest wyciągnięta przebita ręka Zmartwychwstałego, który daje siłę, bym wytrzymał do końca. I wytrzymałem... A na dokładkę dostałem jeszcze dużą porcję pokoju w sercu.

Dodam, że mój „wielki post” trwał łącznie aż 54 tygodnie i zakończył się wielkim sukcesem: udało mi się zrzucić 74 kilogramy. Wiem, że nic by z tego nie było, gdyby Chrystus mi w tym nie kibicował. Panie dobry jak chleb, dziękuję Ci za Twą pomoc i za te chude dla ciała, lecz tuczące dla ducha święta sprzed czterech lat.

Jacek

PS. Czytajcie Słowo Boże ;-).

Ogłoszenia Duszpasterskie

1. **21.04** - niedziela, 6.00 procesja rezurekcyjna, uroczyste ogłoszenie Zmartwychwstania Chrystusa i wezwanie całego stworzenia do udziału w triumfie Zmartwychwstałego, po procesji Msza św., następne g.: 10.30, 12.00, 18.00, o g. 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
2. **22.04** - poniedziałek, porządek Mszy św. niedzielny. Oktawa Wielkanocy, obchodzi się jako uroczystość Pańską. Zbiórka do puszek na KUL
3. **26.04** - piątek w oktawie Wielkanocy, można spożywać pokarmy mięsne
4. **28.04** - Niedziela Miłosierdzia Bożego, rozpoczęcie Tygodnia Miłosierdzia



Chrześcijańskie

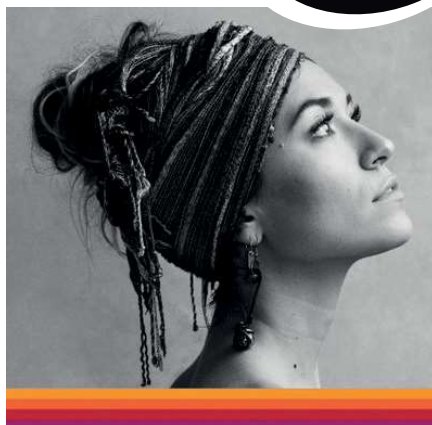


Lauren Daigle – How Can It Be

Lauren Ashley Daigle urodziła się w 1991 roku w Luizjanie, USA. Od najmłodszych lat miała okazję rozwijać w sobie pasję do muzyki, wychowywana w domu, w którym bez ustanku można było słyszeć śpiew. Jednak ostateczne powołanie do śpiewania zrodziło się z ogromnej przeciwności losu jaką napotkała w szkole średniej. Lauren poważnie zachorowała co wyłączyło ją z życia szkoły i bycia uczennicą na prawie dwa lata. I choć poradziła sobie z ukończeniem szkoły dzięki nauce korespondencyjnej, to jednak okres izolacji był dla nastolatki bardzo trudny. Właśnie wtedy myśl „śpiewanie to moje marzenie” przerodziła się w „jak będę żyć nie robiąc tego?”.

Po namowie taty zdecydowała się wziąć udział w amerykańskim „Idolu” i jak się później okazało to właśnie lata 2010 i 2012, wraz z całym trudnym procesem przesłuchań doprowadziły do szybkiego, osobistego rozwoju.

Obecnie, największym pragnieniem Lauren jest tworzenie muzyki, która otworzy innym drzwi do spotkania ze Zbawicielem. „Jeśli trzyminutowy utwór jest w stanie pomóc ludziom po prostu doświadczyć Boga, to równie dobrze może to zmienić resztę ich życia. Ja zwyczajnie chcę, aby inni mogli Go doświadczać”.



Debiutancki album „How Can It Be” ukazał się 14 kwietnia 2015 roku i od razu podbił listy Billboard i iTunes. Lauren została okrzyknięta „przełomową artystką muzyki chrześcijańskiej” a iTunes nazwał jej utwór „How Can It Be” najlepszym, chrześcijańskim w 2014 roku. 1 czerwca 2015 roku Lauren odebrała swoją pierwszą nagrodę za Uwielbieniową Piosenkę Roku.

Album to 12 utworów o łącznej długości ponad 50 minut, które oddają chwałę Zawsze Wiernemu Bogu. Lauren brzmi wdzięcznym sercem we wnętrzu każdego wierzącego, śpiewając „Usprawiedliwiasz moje występki. Łamiesz moje łańcuchy. Zwycięzasz. Daleś własne życie, żebym ja miała swoje. Uwalniasz mnie. Jak to możliwe?”

MSZE ŚW. I NABOŻEŃSTWA

Niedziele i święta

9.00
10.30 - Msza święta dla dzieci
(wrzesień - czerwiec)
12.00
18.00

Dni powszednie

8.00, 18.00

Spowiedź

Spowiedź odbywa się przed każdą Mszą św.

Nabożeństwa:

majowe, czerwcowe,
październikowe
po Mszy św. o godzinie 18.00
a w niedziele o godzinie 17.30

Pierwszy piątek miesiąca

Spowiedź od godziny 17.15

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna: poniedziałek, środa,
piątek w godzinach 17.00 - 17.45
**Parafia Rzymskokatolicka
Objawienia Pańskiego**
ul. Łaszczczyńskiego 1
05-082 Blizne
tel./fax (022) 7220250

NOWE KONTO PARAFII

Nastąpiła zmiana konta parafialnego
16 2490 0005 0000 4530 7455 5934

REDAKCJA

redakcja.objawieniepanskie@gmail.com

www.objawieniepanskie.waw.pl
(do ściągnięcia poprzednie numery
Epifanii razem z Epifankiem)

KOSZT WYDANIA: 50 GR

CENA: dobrowolne ofiary
złożone do koszyka

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Redakcja zastrzega sobie prawo
modyfikacji tekstów.

Na podstawie www.radiochrzescijanin.pl, Marcelina Idźkowska